

WIADOMOŚCI LETNIEJ SZKOŁY

Szkoła Języka i Kultury Polskiej Uniwersytetu Śląskiego – Cieszyn • sierpień 2013 nr 1

THE SUMMER SCHOOL NEWS

Noutăți de la Școala de Vara
 Новости Летней Школы
 Vasaros Mokyklos Naujienos
 Yaz Okulundan Haberler
 Les Nouvelles des Cours d'Été
 Uutisia Kesäkoulusta
 Escola de Língua no Verão
 Události letní školy
 Nieuwtjes van de Zomerschool
 Vijesti o Ljetnoj Školi
 Udalosti letnej školy
 Новини от Лятното Училище
 Suvekooli Uudised
 Nachrichten aus der Sommerschule
 Notizie della Scuola Estiva
 A Nyári Iskola Hírei
 Notícias da Escola de Verão
 Jaunumi Vasaras Skola
 Nyheder fra Sommerskolen
 Novice Poletne Šole
 여름 학교 소식
 أخبار الفصل الدراسي الصيفي
 Τα Νέα Του Θερινού Σχολείου
 Яцэныкар жэгіге мақтапнен
 暑期学校情報
 Новини од Летното Училиште
 Nyhende frá Sommarskolen
 News about the Summer School
 Novosti iz Letnje Škole
 Навіны Летняй Школы
 Noticias de la Escuela de Verano
 Новини Літньої Школи



Drodzy studenci,

oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszej kursowej gazetki. Tym razem:

- poznamy ciekawe przygody pana Języka, o których opowiedzą nam porzeczeki;
- dowiemy się, jakie będą w przyszłości środki transportu;
- wybierzemy się w podróż po Polsce; poznamy województwo świętokrzyskie, po którym oprowadzi nas Karol z Wielkiej Brytanii;
- wspólnie z Akylai udamy się także do Kirgistanu nad jezioro Issyk-kul;
- opowiemy o pierwszych wrażeniach z pobytu w Cieszynie;
- powspominamy naszą wyprawę w góry oraz wizytę w Studiu Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

Życzymy przyjemnej lektury i serdecznie zapraszamy do publikowania swoich tekstów w kolejnych numerach „Wiadomościach Letniej Szkoły”.

Co nam ślina na język przyniosła...



Dawno, dawno temu za pięknymi ustami, ale tylko za trzema zębami mieszkał sobie pan Język – różowiutki, mięciutki, piękniutki. Ach, jakże przystojny był ten pan! Wszystko zapowiadało się tak wspaniale. Lecz niestety, życie nie zawsze usłane jest różami...

Tak się składa, że pan Język miał pewną wadę: był straaaasznie długi! I właśnie dlatego nie potrafił trzymać się za zębami. Często wychodził na spacer, aż pewnego dnia zachorował na świerzb. Jego właścicielowi bardzo nie podobało się to, że ciągle świerzbi go Język, dlatego też wyrzucił biedaczka na ulicę.

Przez lata pan Język wielokrotnie szukał dla siebie schronienia. Jednak za każdym razem miał pecha. Najpierw przyszedł do rekina, w którego paszczy miał dużo, a nawet za dużo miejsca, więc zaczął się płątać. Rekin szybko zyskał sobie opinię plotkarza, dlatego po jakimś czasie postanowił radzić sobie bez Języka.

Na kolejnego właściciela pan Język wybrał sobie małego króliczka, ale i u niego nie miał szczęścia. Ponieważ był za długi, wszyscy ciągnęli królika za Język. W końcu królik miał już tego dość i powiedział naszemu bohaterowi: „Żegnaj!”.

Na koniec pan Język trafił do pyska psa, w którym też mu się nie powiodło. Wszystko było w porządku, dopóki zapracowany pies biegał z wywieszonym Językiem. Pewnego dnia przyjechał jednak do niego wujek, prosząc, aby ten oprowadził go po mieście. Język był tak zaskoczony, że stanął kołkiem w pysku swego właściciela. Od tego momentu zdenerwowany pies nie chciał mieć już nic wspólnego z panem Językiem.

Długo jeszcze moglibyśmy opowiadać o kolejnych przygodach pana Języka i jego smutnym losie, ale w tym momencie ugryziemy się w język i opowiemy już tylko o jego tragicznej śmierci.

Otóż, pewnego dnia nasz włóczęga trafił do miasta Chrzęszczyżewoszyce, gdzie spotkał niejakiego Grzegorza Brzęczyszczkiewicza. Chcąc powiedzieć: „Dzień dobry, panie Grzegorzu Brzęczyszczkiewiczu!”, złamał się. I taki oto był jego tragiczny koniec. Ale nie martwcie się! Jak każda bajka także i ta ma szczęśliwe zakończenie, bo przecież pan Język pozostawił po sobie piękne pamiątki – są nimi liczne frazeologizmy, których do dziś używamy w mowie i piśmie. A czy potraficie odnaleźć je w naszej opowieści?

Sandra Banas z Chorwacji, Wiktoria Gnidenko z Ukrainy, Stanislav Lavrukhin z Rosji

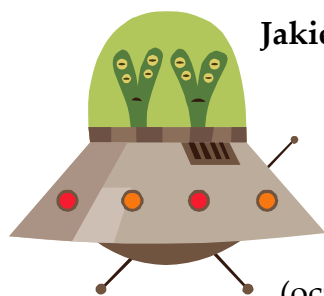
Historia autobiograficzna



Kiedy miałem szesnaście lat, przyjechałem z ojcem do Polski, żeby odwiedzić krewnych. Ojciec miał zostać tylko tydzień, ja natomiast miałem spędzić w kraju miesiąc. Było to w czasach komunistycznych, więc rzecz jasna musiałem pójść na komisariat policji, gdyż każdy cudzoziemiec, który chciał przebywać w Polsce dłużej niż dwa tygodnie, musiał się tam

zameldować. Dwaj policjanci skierowali mnie do oddzielnego pokoju i przeprowadzili ze mną wywiad. Ponieważ bardzo się stresowałem, początkowo język mi stanął kołkiem. Potem z wielkim trudem odpowiadałem na pytania funkcjonariuszy. Pamiętam, że język ciągle mi się plątał. Ze zdenerwowania z biedą artykułowałem słowa, kalecząc język polski. Policjanci zaczęli mnie pytać, co robił mój ojciec podczas drugiej wojny światowej. Zrozumiałem, że świadomie ciągną mnie za język. Nie do końca jednak wiedziałem, o co im dokładnie chodzi, dlatego postanowiłem ugryźć się w język. Bałem się bowiem, że zacznę trzepać językiem i powiem coś, co zaszkodzi ojcu. Po godzinie funkcjonariusze zakończyli rozmowę, i na szczęście złych skutków nie było.

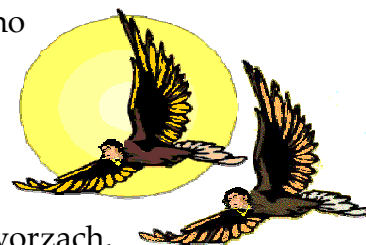
Karol Szlichciński z Wielkiej Brytanii



Jakie będą środki transportu w przyszłości?

Myszę, że w przyszłości w najbardziej rozwiniętych krajach świata popularne będą punkty teleportacyjne. Będzie w nich specjalna kabina, do której trzeba będzie wejść i wybrać miasto, do którego będziemy chcieli się dostać (oczywiście, ważne jest, aby w docelowym mieście również znajdował się punkt umożliwiający teleportację). Punkty teleportacyjne powinny być oficjalnie zarejestrowane, aby można było kontrolować przemieszczanie się i żeby nie panował chaos. Rozwój takiego transportu będzie wymagać także rozwoju farmacji, ściślej: wynalezienia leków, które wspomogą nasz organizm przy szybkiej zmianie klimatu oraz czasu. Lek taki będzie trzeba zażyć przed wejściem do kabiny.

Chciałabym również, aby w przyszłości wynaleziono jeszcze jeden środek transportu, a mianowicie: sztuczne skrzydła. Proszę nie pomylić ich ze zwykłą lotnią, gdyż jest to zupełnie inny środek lokomocji. Wielu ludzi, także i ja, marzy o tym, aby osiąść umiejętność latania. Wykorzystując sztuczne skrzydła, można by przemieszczać się w przestworzach, fruwać po niebie jak ptaki. Osobiście, chętnie latałabym nad morzem oraz górami. Sądzę jednak, że powinny być ustalone jakieś specjalne trasy powietrzne, aby nie dochodziło do wypadków. Teraz są to jeszcze tylko marzenia, ale być może za 50 lat staną się one rzeczywistością. Któż to wie...



Ksenia Porszniewa z Rosji



W podróży po Polsce...

Województwo świętokrzyskie

Województwo świętokrzyskie leży na północny wschód od Śląska i na północ od Małopolski. Krajobraz tego regionu ma zasadniczo charakter wiejski i rolniczy, a jego główną atrakcją turystyczną są Góry Świętokrzyskie. Bardzo wcześnie, bo już za czasów

rzymskich, rozwinęło się tutaj górnictwo oraz produkcja żelaza. Największym miastem województwa świętokrzyskiego są Kielce, poza którymi z pewnością warto zobaczyć także Sandomierz oraz nieco mniejsze, lecz równie urocze miasteczka, jak: Busko, Chęciny czy Wislicę.

Góry Świętokrzyskie – to wspaniały teren dla tych, którzy lubią aktywnie spędzać czas wolny. Są jednym z najstarszych pasm górskich w Polsce, a ich najwyższy szczyt to Łysica, której wysokość wynosi 612 m n.p.m. Góry Świętokrzyskie obfitują w szlaki piesze i rowerowe, piękne widoki oraz ciekawą przyrodę. Warto nadmienić, że ich nazwa pochodzi od relikwii Krzyża Świętego



przechowywanych w klasztorze benedyktynów na Łysej Górze. Ważnym ośrodkiem turystycznym w Górach Świętokrzyskich jest Nowa Słupia, w której zachowały się pozostałości dawnych pieców hutniczych, tak zwanych dymarek, w których niegdyś wytapiano żelazo.

Kielce – to bardzo piękne miasto, uznawane za stolicę województwa świętokrzyskiego. Od XIII w. było siedzibą biskupów krakowskich. Z pewnością warto zobaczyć tutejszą bazylikę katedralną oraz Pałac Biskupów Krakowskich, a potem upajać się cudowną atmosferą starego rynku.



Sandomierz – to stara miejscowość położona nad Wisłą. Miasto, zniszczone po najeździe Tatarów, przebudował w XIV wieku król Kazimierz Wielki. Od tego czasu Stare Miasto niewiele się zmieniło. Gotycki ratusz ozdabia rynek otoczony renesansowymi kamienicami, które dawniej należały do bogatych mieszczan. Do najważniejszych zabytków zalicza się też katedrę, zamek, Bramę

Opatowską (część czternastowiecznych murów obronnych) oraz dom słynnego kronikarza Jana Długosza, w którym znajduje się obecnie Muzeum Diecezjalne.

Karol Szlichciński z Wielkiej Brytanii

W podróży po świecie...

Kirgistan

Kirgistan – to państwo w Azji Środkowej, graniczące z Chinami (dł. granicy 858 km), Kazachstanem (1051 km), Tadżykistanem (870 km) i Uzbekistanem (1099 km). Stolicą Kirgistanu jest Biszkek, miasto położone na wysokości 900 m n.p.m. Kirgistan podzielony jest na 7 obwodów, a mianowicie: czujski, tałaski, issykulski, naryński, oszyński, dżalalabadzki, batkeński. Językami urzędowymi są kirgiski i rosyjski. Walutą jest som.

W godle Kirgistanu przedstawiony jest sokół Manas z rozpostartymi skrzydłami, co symbolizuje wolność narodu, oraz jezioro Issyk-kul, otoczone skalnymi grzbietami kirgiskich gór Ala-Too. Dookoła godła znajduje się nazwa kraju w języku kirgiskim „Кыргыз Республикасы”. Flaga Kirgistanu przedstawia natomiast złote słońce na czerwonym tle. Słońce ma 40 promyków symbolizujących 40 plemion kirgiskich, które niegdyś połączyły się w jeden naród. Czerwony kolor był kolorem flagi Manasa.



Issyk-kul – perła Kirgistanu

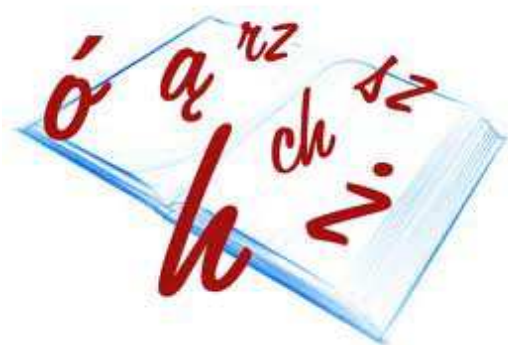


W Kirgistanie znajduje się ponad dwa tysiące jezior, ale za najpiękniejsze uważane jest jezioro Issyk-kul, położone w północno-wschodniej części kraju, w odległości 126 km od Biszkeku. Jezioro to zajmuje powierzchnię 6236 km², a jego głębokość dochodzi miejscami nawet do 700 metrów. Tym samym jest to drugie pod względem wielkości jezioro górskie na świecie, po jeziorze Titicaca. Długość Issyk-

kul wynosi 170 km, a jego szerokość – ponad 60 km. Tak duża powierzchnia sprawia, że Issyk-kul zachowuje się czasami jak morze. Bywają tu silne wiatry i sztormy, podczas których powstają wysokie fale. Szum wody, który wówczas można usłyszeć, niczym nie różni się od szumu prawdziwego morza. Warto dodać, że choć do Issyk-kul wpływają różnorakie rzeczki (większość z nich okresowo, tylko wiosną lub po opadach), to jezioro właściwie nie ma stałych odpływów. Ten, kto choć raz widział wschód lub zachód słońca nad błękitną taflą tego cudownego jeziora, został oczarowany tym pięknem na całe życie. Tak o tym wyjątkowym miejscu pisał w ubiegłym już stuleciu kirgiski poeta Kałygul:

*Z gór Kungieja tysiące rzek,
Z gór Terskieja tysiące rzek
Do kotliny dąży ich bieg.
Z jeziora ani jednej rzeki.
A góry wokół wysokie.
Obfite rzeki nie płyną daremnie:
Issyk kul – to wrota do raj.*

Akylai Abylkadyr kyzy z Kirgistanu



Już 15 sierpnia piszemy **SPRAWDZIAN Z POLSKIEGO**

Każdy student, który tego dnia napisze dyktando, otrzyma upominek. Dla najlepszych mamy atrakcyjne nagrody. Satysfakcja gwarantowana, bo wszyscy umiemy pisać po polsku!

Przygotuj się do Sprawdzianu z polskiego. Poproś, by ktoś podyktował Ci fragment tekstu. Na przykład tego:

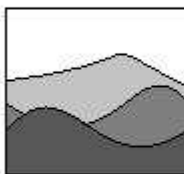
Wszyscy lubimy rzodkiewki, bo są różowe, smaczne i zdrowe. Kalafiory mają humory, ale zwykle są wesołe. Banany i pomidory codziennie chodzą do szkoły, a cytryny i pomarańcze uwielbiają nocne tańce. Gruszki mają pełne brzuszki. Za to śliwki i ogórki noszą filoletowo-zielone garniturki. A porzeczki na wycieczki jeżdżą chętnie i bez sprzeczki.



Słowniczek



- kreskówka



- góry



- wieszak

4 sierpnia, po pierwszym zakończonym tygodniu zajęć i wykładów, pojechaliśmy wycieczkę w góry i nie tylko. Chyba jeszcze nie zdążyli Państwo tego zapomnieć, ale i tak chciałabym pobudzić wspomnienia (tych, którzy byli obecni) i opowiedzieć (tym, którzy zostali w Cieszynie), w jaki sposób spędzaliśmy sobotni czas.

Na początku pojechaliśmy do Bielska-Białej, do Studia Filmów Rysunkowych, słynnego źródła polskiej animacji. Chyba wszyscy wiedzieli co nieco o Bolku i Lolku już od dzieciństwa, ale teraz już wiemy o nich prawie wszystko.

Nareszcie możemy odpowiedź na pytanie, jak się robi kreskówki (praca naprawdę trudna, finezyjna, wymagająca). Poznaliśmy również nieznanych i skromnych, lecz starannych pracowników Studia; wśród nich – stary **wieszak**,

który, skrzypiąc, udaje dźwięki zimnego wiatru, otwierających się drzwi czy brzmienie czyichś kroków, i dziecięca **trąbka** muzyczna, która kwacze jak prawdziwa kaczka i szczeka jak małe szczenię.

Po wysłuchiwaniu różnych ciekawostek i obejrzeniu kreskówek, i tym samym uroczym powrocie do okresu dzieciństwa, kontynuowaliśmy podróż – w Beskidy właśnie, w góry, które przez cały czas naszego pobytu w Cieszynie patrzą na nas, *cieszą oko* i wołają do siebie.

Nie są zbyt duże: najwyższe szczyty wynoszą *pi razy oko* 1200 metrów nad poziomem morza. Lecz to nam wystarczyło: upał i górskie szlaki mogą zmęczyć każdego. Nagrodą były jednak wspaniałe widoki, które mogliśmy podziwiać, ale nie będę ich opisywała słowami:).

Mówiąc krótko o tym, co robiliśmy: *zabiliśmy głód* w miejscowej restauracji, posiedzieliśmy na wzgórzu, zwiedziliśmy kościół.

Po wycieczce *spałam jak suszał*. A może, *jak aniołek*. Zresztą, chyba jak większość studentów.

Ponieważ w moim kraju nie ma gór, odbieram je jako zjawisko przerażające i fascynujące zarazem. Mam nadzieję, że Państwo później będą pamiętać nie tylko ból w nogach i niewygodne drogi, lecz również mile spędzone chwile.

SŁOWNICZEK FRAZEOLOGICZNY

- *pi (pi) razy oko* – mniej więcej, około;
- *cieszyć oko* – sprawiać przyjemność, zadowolenie swoim widokiem;
- *spać jak suszał* – spać mocno, głębokim snem;
- *spać jak aniołek* – spać spokojnie;
- *zabić głód* – najeść się.

Pierwsze dni w Cieszynie

Do Cieszyna przyjechało około 130 osób z różnych krajów. Jak oczekiwano, wiele spośród nich pochodzi z Niemiec, Ukrainy, Białorusi, Rosji, ale są tu też osoby z Japonii, Korei Południowej czy Mongolii. Większość uczestników kursu to dwudziestolatkowie, jednak znajdują się tu także osoby, które są trochę młodsze lub starsze, pracują albo są (prawie) na emeryturze. Wszyscy są towarzyscy. Bardzo interesujący jest fakt, że wiele osób uczy się języka polskiego nie z powodu polskich korzeni, lecz dlatego, że uważa, iż język polski jest bardzo piękny.

Zajęcia z polskiego mamy rano, a po południu są seminaria (každorazowo 4 godziny). Wieczorem są często atrakcje, jak na przykład filmy, gry językowe. Nauczyciele są bardzo mili i weseli. Jedzenie jest smaczne. Byliśmy już na wycieczce w Beskidach i w Studiu Animacji Filmowych w Bielsku-Białej. Pokazano nam, jak powstawały filmy animowane, na przykład *Bolek i Lolek*, *Reksio*. Wędrowaliśmy po górach i rozkoszowaliśmy się pięknym widokiem i zapachem lasu iglastego.

Conrad Nitecki z Niemiec

Ludzie listy piszą...

Drogi Bracie,

jestem już w Polsce. Mieszkam i uczę się w Cieszynie. Moja lektorka jest młoda, ambitna

i pracowita. Moja grupa jest nieduża. Znaleźli się w niej studenci z Kanady, Francji, Japonii, Rosji, Korei, Uzbekistanu, Macedonii oraz Włoch. Jestem bardzo zadowolony z organizacji kursu. Przed południem mam zajęcia z języka polskiego, a po południu odbywają się wykłady i seminaria poświęcone m.in. Julianowi Tuwimowi oraz innym polskim poetom. Wieczorami chodzimy na filmy. Kurs jest interesujący, a moja grupa sympatyczna. W ubiegłą sobotę byliśmy na wycieczce w Beskidach. Spacerowaliśmy po górskich szlakach i podziwialiśmy precudne widoki. Pogoda dopisuje. Jest bardzo ciepło i dlatego wszyscy dużo piją. Bardzo mi się tu podoba. A co u Ciebie słychać?

Pozdrawiam

Raphael (Batzik z Niemiec)

